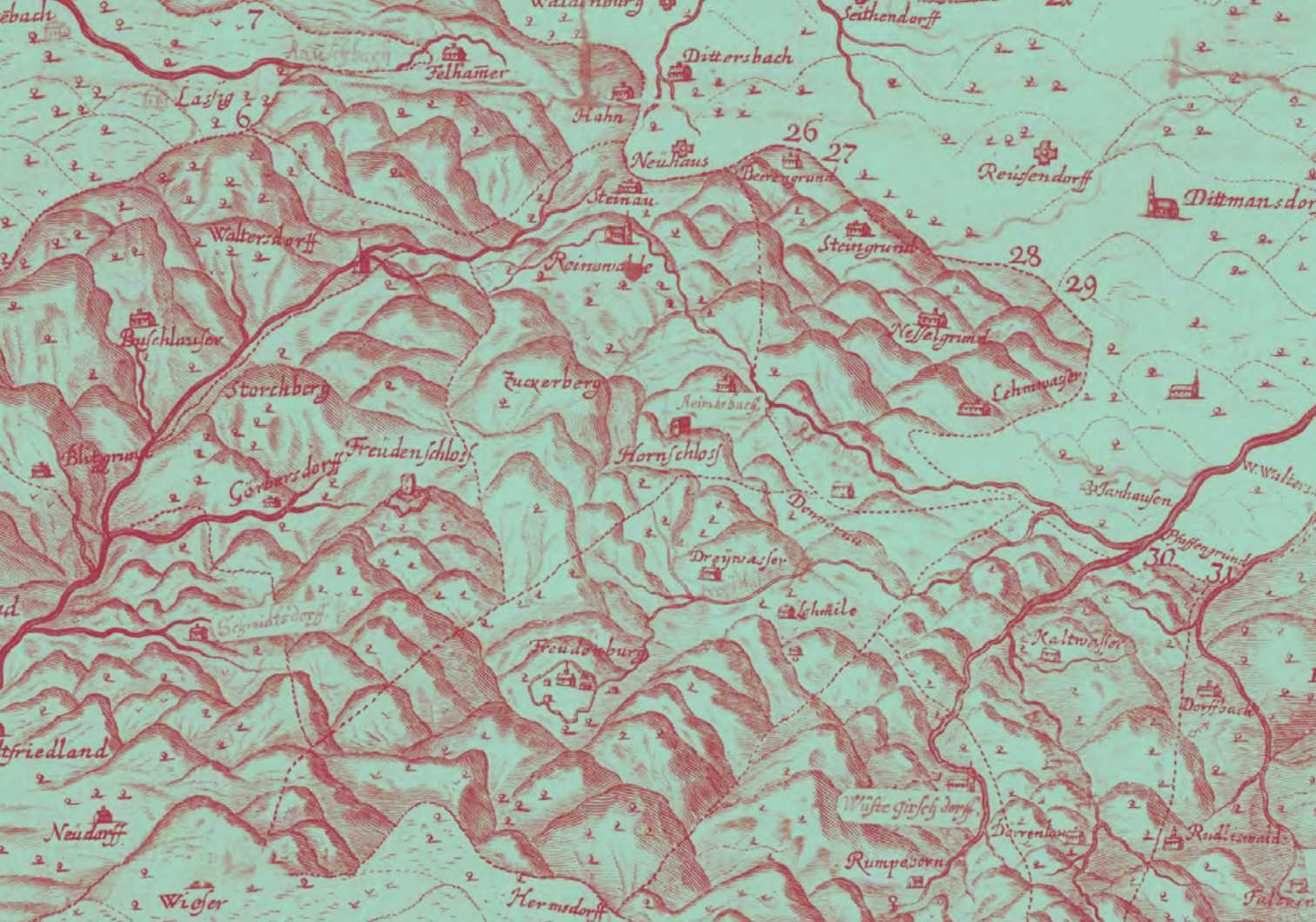




*Pamiętnik*  
**SOKOŁOWSKA**



# *Pamiętnik* **SOKOŁOWSKA**

---

ZBIÓR WSPOMNIEŃ MIESZKAŃCÓW I SYMPATYKÓW SOKOŁOWSKA

Sokolowsko 2016

~D





## PAMIĘTNIK SOKOŁOWSKA

---

Sokołowsko to zapomniana perła Dolnego Śląska, jednak w pamięci mieszkańców wciąż jeszcze żywa jest pamięć o licznie przebywających tu kuracuszach i tętniącym życiem wielokulturowym miasteczku.

Zajęliśmy się pamięcią tego miejsca, bo nie sposób od niej uciec. Możemy stawiać nowoczesne lampy, remontować budynki w nowoczesny sposób, ale to dzięki drewnianym werandom i unikatowej metaloplastyce Sokołowsko jest wyjątkowe, przyciąga turystów i nowych mieszkańców. Pamięć o tym miejscu jest żywa i ma siłę budować nową jakość. Rewitalizacja to nie tylko odnawianie budynków i dróg. To również przywracanie pamięci, bo bez pamięci przestajemy istnieć.

Gdyby nie formuła, którą przyjęliśmy w niniejszej publikacji wiele zdań rozpoczęłaby się od słów *Gdy przyjechałem do Sokołowska...* Psychologowie twierdzą, że emocje mają korzystny wpływ na zapamiętywanie. Mają Państwo szansę przeczytać subiektywne, osobiste wspomnienia mieszkańców i sympatyków Sokołowska.

Jestem niezmiernie wdzięczna za wszystkie usłyszane historie, wspomnienia i zdjęcia, którymi zechcieli się Państwo podzielić.

Zapraszam do lektury.

---

*Kamila Krysiak*



## O PROJEKCIE

---

*Pamiętnik Sokołowska*, to nie tylko książka, którą trzymacie Państwo w rękach. To efekt rocznej pracy wielu osób na temat pamięci miejsca. Efekt pracy mieszkańców i przyjaciół Sokołowska. Tych, którzy przyjechali tutaj w latach 50., ich potomków urodzonych na miejscu i tych, którzy wprowadzili się tutaj rok, dwa czy dziesięć lat temu. To miejsce było i jest żywe oraz wyjątkowe właśnie dzięki różnorodności. Przywiezionej z Kresów, Wałbrzycha, Warszawy i zrodzonej na miejscu.

Korzystając z literackiej metody zapisu wspomnień *Pamiętam*, że... Georgesa Pereca uruchomiliśmy proces zbierania fotografii, wspomnień i przedmiotów dotyczących Sokołowska. Udało nam się zebrać wiele wspaniałych historii, stworzyć wystawę fotografii i film oparty o zawarte w tej książce wspomnienia. Przedstawiamy również fragment z wywiadu przeprowadzonego z jednym z najstarszych mieszkańców Görbersdorfu. W trakcie naszych działań uświadomiliśmy sobie, jak ogromne zasoby pamięci i obrazów są w dyspozycji osób związanych z Sokołowskiem. Nie na wszystkie wystarczyło tutaj miejsca, dlatego kolejny nasz krok jest odpowiedzią na potrzebę upublicznienia tych pamiętek.

Z początkiem 2017 roku uruchamiamy wirtualne Muzeum Sokołowska – interaktywną witrynę, która gromadzić będzie kolekcje skrywane dotychczas w rodzinnych albumach czy szufladach.

Mamy nadzieję, stworzyć ją razem z Państwem i sprawić aby pamięć o Sokołowsku żyła i była otwarta.

---

Marcin Rosiński



## BRUNO MATUSIEWICZ

Mój ojciec, jak miał te lat czternaście – piętnaście, wyjechał do Odessy, do swojej cioci. I tam w Odessie nad Morzem Czarnym uczył się zawodu ogrodnika. Wybuchła I wojna światowa, Wschód szedł na Zachód i Zachód szedł na Wschód. I Wschód się spotkał z Niemcami na terenach Ostpreußen, czyli Prusy Wschodnie. (...) Ojciec walczył po tamtej stronie. W Rosji się działy różne rzeczy, był car i był Lenin. I żołnierze rosyjscy nie chcieli ginąć za cara. (...) Ojciec i inni dostali się do niewoli.

Wojna się skończyła i ojciec mógł wrócić do Białorusi, ale nie chciał, bo tam działy się różne rzeczy – ludzie mordowali się nawzajem (...). Ojciec miał w obozie kompaniona, Rosjanina spod Uralu. Oboje zostali. Ten Labin, on zamieszkał w domku za Źródłkiem, a mój ojciec dostał pracę w dużym majątku koło Legnicy. Po jakimś czasie, [Labin] napisał do mojego ojca: *Przyjeżdżaj do Sokołowska, dr Brehmer potrzebuje ogrodnika*. Ojciec przyjechał i objął posadę.

Matka była rodowitą Niemką z okolic Nowej Rudy, pracowała też u Brehmera. Oboje się zakochali i pojawiło się pierwsze dziecko – najstarsza moja siostra. I co robić? Wracać czy nie? Trzeba się zenić.

Obowiązywały jeszcze przepisy Bismarcka, więc chcąc się pobrać ojciec stracił obywatelstwo białoruskie, a matka niemieckie. Byliśmy obywatelami drugiej kategorii – bezpaństwowcami. Bez praw... wszelkich. I tak to się stało. Pierwsza córka się urodziła w 1923. A później nas było dziesięcioro. I wszyscy byliśmy dziećmi „Rosjanina”. Bo Białoruś, Ukraina, Rosja to był jeden front. A ci co chodzili w Sokołowsku z hakenkreuz... to mieliśmy respekt przed nimi. W szkole tak samo, byliśmy dziećmi „Rosjanina”.

(...)

W Sokołowsku w tym czasie – okółowojennym – było ok. 1500 pacjentów. Po wojnie już tylko 780, bo jak wojna się skończyła to byli tu Żydzi, którzy byli w obozie w Mieroszowie. Trochę Polaków było. Bo w Mieroszowie były trzy obozy. Tam był obóz dla Żydów i oni pracowali naprzeciw na nasypie, pchając wózki, kopiąc. Ale weszli tylko kilka metrów w ziemię bo wszędzie skały i skały. Ja sam idąc do Mieroszowa do pracy przechodziłem koło tego obozu, widziałem co się dzieje. W złej sytuacji byli też Rosjanie, jeńcy wojenni. Schowani w obozie za drutem kolczastym nie mieli gdzie się skryć przed zimnem, deszczem. A trzeci obóz był tam gdzie teraz Osiedle. To już nie był obóz zamknięty, tam mieszkali Francuzi, Polacy, Czesi itd. Jeden Francuz pracował u ojca w ogrodzie, Andriej Camain miał na nazwisko, a drugi z kolei pracował w gospodarstwie. I on dobre zbierał zawsze żaby, chodził z taką torbą i jak zobaczył żabę w trawie to... ciach! To delikatesy były dla nich.

(...)

Zbliżał się koniec wojny, jeszcze krótko przed w jednostce tu na terenie Sokołowska w budynku Brehmera był jednostka zmotoryzowana Niemców. Przed wjazdem Rosjan na te tereny oni się ulotnili stąd... Tak samo na Orle. [Biały] Orzeł był zagrodzony za czasów niemieckich – do Römlera dzieci nie miały wstępu, nie miały co szukać w tych parkach. (...) I oni [Niemcy], z tego Orła się tak samo ulotnili.

Front szedł od Wrocławia w kierunku Świdnicy i Wałbrzycha. Niemców już tu nie było, wjechali Rosjanie, przywieźli tutaj osiemdziesięciu paru mocno chorych żołnierzy. Okazało się, że w drodze z Wrocławia w stronę Świdnicy oni się napili

paliwa lotniczego. To była trucizna, ale tam były procenty. Oni się napili, jeden więcej drugi mniej i tu konali – osiemdziesiąt osób. W tej trupiarni Brehmera układali ich tak – stos, jeden na drugim. Osobiście to z okienka żeśmy widzieli. Oni później ich pochowali na cmentarzu niemieckim, tu na terenie Sokołowska. Ekshumacja nastąpiła po kilku latach, pięciu czy ośmiu. Przenieśli ich na cmentarz do Wałbrzycha, gdzie chowali innych Rosjan, co pracowali w kopalniach i tam ginęli. I tak ich pochowali pod szyldem, że zginęli oswobadzając Wałbrzych. Ale w Wałbrzychu nie było walk. (...) Krótko przed końcem wojny widziałem w okolicach Sokołowska... naliczyłem około osiemdziesiąt bombowców alianckich. Szły od strony Kamiennej Góry, nawracały przed Sokołowskiem. Były tak wysoko, że wyglądały jak małe rybki. (...) Jedyne pocisk spadł na łące pod Unisławiem. To nie była bomba, bo bomba byłaby w większym wydaniu.

(...)

Po wojnie Rosjanie byli przez kilka miesięcy, później się wynieśli. Pierwsi Polacy się zjawiali w 1945, pod koniec roku, później w 1946. (...) Było później sanatorium inwalidów wojennych. Później inne, znowu się zmieniło i aż do dzisiaj jak jest na Orle.

W czasach niemieckich był ogród Brehmera, Römlera, Weickera – wszystko rosło, były inspekta, oranżerie... a teraz ani jednego nie ma. Sokołowsko tonęło w tych różnych rabatach. (...) Rybaków było pełno, ale można było grabkami wyciągnąć prąga.

A jak było po wojnie, to mogą powiedzieć ci, co tu przyjechali w latach 50. i 60.



Görbersdorf  
i. Schles.

Dr. Römpler's  
Sanatorium.







### **ŁUKASZ KUMOR**

Pamiętam, że był ciepły lipcowy wieczór. Moja rodzina spała w kamperze pod *Różanką*, a ja siedziałem z Ewą i Iloną na długim pniu drzewa pod świerkami. Grały skrzypce, bębny, gitara i kilkadziesiąt osób zerwało się do tańca. Poczułem, że Sokołowsko jest wyjątkowe. Poczułem, że w tym miejscu o wspaniałej historii, po raz kolejny coś się zaczyna. Stało się jasne, że tu zamieszkamy.

Pamiętam, że latem w lesie wszędzie rosły maliny.

### **SAMIA GRABOWSKA**

Pamiętam, że jak stałam na punkcie widokowym przy żółtym szlaku i zobaczyłam górską panoramę to poczułam się jakbym oglądała góry namalowane przez dzieci.

### **LIDIA FRĄCKOWIAK**

Pamiętam, że gdy byłam małą dziewczynką bardzo podobało mi się, że z radiowęzła, który mieścił się na piętrze kina poprzez głośniki wydobywała się muzyka i życzenia przesyłane przez kuracjuszy.

Pamiętam, że będąc w szkole w Sokołowsku na przerwach i po lekcjach ścigaliśmy się na szczudłach. Gra w gumę była na czasie, a zabawa w podchody codziennością.

Pamiętam, że będąc dzieckiem spędzałam czas ze swoimi rówieśnikami bawiąc się w okolicy budynku *Korona* oraz na klatce schodowej, która była bardzo przestrzenna.



Pamiętam, że aktualny Plac Kieślowskiego był miejscem rozpoczęcia Mistrzostw Polski na nartorolkach, a ja z kolegami i koleżankami na wrotkach w strojach sportowych witaliśmy sportowców.

Pamiętam, że parki, alejki, ścieżki leśne wypełnione były kucacuszami, a okolica budynku *Grunwald* zwłaszcza w okresie zimowym była najpiękniejszym miejscem w Sokołowsku.

### IWONA PRZYBYSZ

Latem 1987r. otrzymałam propozycję pracy w przedszkolu w Sokołowsku. Wcześniej nie znałam miejscowości, z wyjątkiem klubu w *Grunwaldzie*, gdzie odbywały się dyskoteki młodzieżowe. Po wyjściu z autobusu PKS (nysek jeszcze nie było), poprosiłam pierwszą napotkaną osobę, aby wskazała mi drogę do przedszkola. Idąc przez całą miejscowość, szczególną uwagę zwróciłam na budynki mieszkalne, które były inne niż w Wąbrzychu (przypominały chatki z piernika). Dalej mijałam szkołę, łąki, las i wreszcie dotarłam do przedszkola (dzisiejszy pensjonat *Leśne Źródło*). Cały spacer trwał blisko godzinę. Doszłam do wniosku, że to nie dla mnie. Codziennie chodzić taki szmat drogi od przystanku? Nie, nigdy!!

Jednak 1 września rozpoczęłam pracę, która stała się pasją i realizacją marzeń (w dzieciństwie nie chciałam być modelką, aktorką, fryzjerką, tylko nauczycielką).

Do pracy chodziłam już krótszą drogą, a po roku otrzymałam służbowe mieszkanie na wop-ówce. Wyszłam za mąż, urodziłam dzieci. Po jakimś czasie rozpoczęłam pracę w szkole.

A w przyszłym roku minie 30 lat odkąd swoje życie związałam z Sokołowskiem. I ja, i moi synowie (mimo, że rozjechali się po świecie), nie wyobrażamy sobie innego miejsca do życia na stałe.







### **KAJA BARTOSZEWICZ-BAFIA**

Pamiętam, że przyjechałam do cioci na żółty Plac Kieślowskiego, gdzie wszystkie dzieci grały w zbijaka i rzucały się poduszkami.

Pamiętam, że jeździłam na wyciągu (tzw. wyrwiraczce) i wciągnęło mi rękawiczkę.

Pamiętam, jak się tutaj przeprowadziłam i wszyscy razem na szkolnym placu zabaw piekli ziemniaki.

### **MARTYNA ŻYŃ**

Pamiętam, że jak wybrałam się szlakiem niebieskim, to wywaliłam się pięć razy, a trudne podejścia się nie kończyły.

Pamiętam, że kiedy spotkałam na szlaku innego turystę, to zamieniłam z każdym kilka długich zdań. Wszyscy byli uśmiechnięci i przemili.

### **MARIA DZIUGAŁA-SOBOCIŃSKA**

Pamiętam, jak z siostrą Krzysztofa Kieślowskiego, Ewą, poszliśmy na wielką wyprawę w góry. Po kilku godzinach zostaliśmy odprowadzone przez wor-istów na placówkę pograniczników w Sokołowsku. Następnie zostaliśmy odebrane przez rodziców. Nie obyło się bez dużych nieprzyjemności. Okazało się, że podbieranie malin naszym braciom Czechom nie uchodzi na sucho. Była to nasza pierwsza zagraniczna wycieczka w życiu.



### **PIOTR KLEJMON**

Pamiętam, jak runęła boczna ściana byłego sanatorium *Grunwald*. Mieszkam naprzeciwko i o całym zdarzeniu dowiedziałem się rano z radia. Podnoszę rolety okienne, a tu kilka jednostek straży pożarnej i policja z psami szukającymi ofiar. Gruzy pokryły całe cisy, które rosły na przyległym skwerku obok ruin *Grunwaldu*. Jakież było moje zdziwienie, że nic nie słyszeliśmy z żoną!

### **BENEK ŁOZOWSKI**

Pamiętam, jak górale wypasali na naszych łąkach owce. Były to duże stada, kupowaliśmy od nich ser owczy, bardzo dobry.

Pamiętam, jak graliśmy w piłkę, ping-ponga na sali gimnastycznej w byłym *Przodowniku*. Były to fajne i wesołe czasy. Chociaż sala była mała, to sprawiała wiele radości.

### **JUSTYNA PICHOWICZ**

Pamiętam, że działała tu rynnna snowboardowa i wyciąg narciarski. Był tylko dla wprawnych zawodników. Mój znajomy połamał na tym stoku narty i buty. A, i jeszcze ekipa MTV kręciła tutaj film.

Pamiętam, że w Sokołowsku mieszkał i tworzył wyjątkowy artysta, pan Michał Bogucki, i zostawił po sobie przepiękne ikony grafie w naszej cerkwi. Teraz niezwykle klimat artystyczny tworzą osoby skupiające się wokół Fundacji In Situ.

### **DARIUSZ SOBOCIŃSKI**

Pamiętam, jak w szarej, zimowej pustce Sokołowska wczesnych lat 70. zabłyśły światła i zagrała muzyka. Świat – jak w piosence







Demarczyk – ruszył do tańca. Na jeden wieczór, może po raz ostatni wtedy, *Grunwald* ożył. Był Sylwester roku, bodajże, '71 – jednocześnie mój pierwszy kontakt z Sokołowskiem. Dziś tu mieszkam.

#### **JADWIGA KOBUS**

Pamiętam, że po ulicach jeździły pługi drewniane zaprzężone w konie, a zimy były wtedy bardzo śnieżne.

Pamiętam, że odbywały się zawody rangi ogólnopolskiej na nartorolkach (uczestniczył w nich m.in. Józef Łuszczek).

Pamiętam, że świetnie prosperowało Kino Zdrowie: były filmy, występy zaproszonych gości, zespołów, artystów z całej Polski.

Pamiętam że była powódź w roku 1979, która bardzo zniszczyła Sokołowsko. Zerwało most, którym wjeżdżało się do miejscowości. Żywność dostarczano helikopterem i racjonalnie podzielono wśród mieszkańców.

Pamiętam, że w sali rycerskiej *Grunwaldu* odbyło się moje wesele. Było to w roku 1980. Mąż od tamtej pory ten sam.

Pamiętam, że były cudowne dyskoteki w podziemiach *Grunwaldu*, które młodzież organizowała sobie sama.

Pamiętam, że w *Grunwaldzie* odbywały się bale sylwestrowe i karnawałowe na trzech salach, i grały dwa zespoły.



### **ALICJA TOMIA**

Pamiętam, że w budynku *Grunwald* mieściły się piękne sale balowe, gdzie odbywały się bale sylwestrowe i karnawałowe.

Pamiętam, że w budynku *Grunwald* był klub pod nazwą *Piekietko*.

Pamiętam, że w kinie *Zdrowie* były wyświetlane wspaniałe filmy oraz sztuki teatralne. Żeby zdobyć bilet, musiałam stać w kolejce.

### **BOŻENA BINKOWSKA**

Pamiętam, że w Sokołowsku pacjenci przebywający na leczeniu, chodzili grupami i wesoło śpiewali, grając na gitarze.

Pamiętam, że w klubie kuracjusza (obecny *Grunwald*) odbywały się zabawy i bale sylwestrowe.

Pamiętam, kiedy płonęła *Korona* – budynek, w którym mieszkało dużo rodzin. Parę osób straciło życie.

### **MARIA JANISZEWSKA**

W lecie 1974 r. Krzysztof Kieślowski wraz ze swoim zespołem kręcił film, którego nigdy niestety nie obejrzałam. Pamiętam jednak kwitnące szlachetne róże różnych gatunków przy budynkach sanatoryjnych. Były piękne, wielobarwne i zwracały uwagę wszystkich.

Pamiętam, że powódź w 1979 r. zamieniła ulicę Główną w wielką rzekę. Zerwany most, brak połączeń komunikacyjnych. Helikopter pomagał w zaopatrzeniu mieszkańców w niezbędne produkty.

**PAMIĘTAM, ŻE  
MUZYKA PŁYNĘŁA  
Z GŁOŚNIKÓW  
ZAINSTALOWANYCH  
NA ELEWACJACH  
BUDYNKÓW  
I DRZEWACH.**







Pamiętam, że w kinie Zdrowie emitowano po 3 nowe filmy w tygodniu. Jeden z nich w ramach DKF w czwartki. Kierownik kina dbał o najlepszy repertuar. Problemów z frekwencją w latach 1962-1964 nie było.

#### **MAREK KOCOŃ**

Pamiętam, że podjęliśmy z Gosią decyzję o wyprowadzce do Sokołowska z dnia na dzień. Przybyliśmy tu około 4 nad ranem. Wchodzimy do naszego nowego mieszkania, a ja zdziwiony pytam: *To tu?! Takie malutkie...*?

Pamiętam, że po przybyciu do Sokołowska miałem taki poranny rytuał – wychodziłem na schody kamienicy z kawą i papierosem, lecz po niedługim czasie papieros mi obrzydł, gdyż powietrze tutaj jest tak świeże, że po prostu przestał mi smakować.

Pamiętam, że były dni, kiedy nie mieliśmy co do garnka włożyć, lecz wtedy zawsze, nie wiadomo skąd, przyszła sąsiadka z rosółkiem lub inna ze słoikami pełnymi przetworów. Wtedy zacząłem rozumieć siłę tej małej społeczności.

#### **KATARZYNA KŁUS**

Pamiętam, że w Sokołowsku jeździliśmy na łyżwach po ulicy.

Pamiętam, że w Sokołowsku zawsze wychodziliśmy na podwórkę wcześniej rano, a wracaliśmy późno wieczorem.

Pamiętam, że w zimie robiliśmy długie kuligi, złożone z kilkunastu sanek, które ciągnął traktor.



### KRYSTYNA POŁCZYŃSKA

Pamiętam, że zachwyciłam się białymi czapami na drzewach. Dwie godziny wcześniej byłam w innej strefie klimatycznej (Wrocław-Sokołowsko). To był chyba 2004 r.

Pamiętam mój pierwszy spacer – zwiedzanie Sokołowska trwało 40 minut. Sokołowsko jest małe, ale urokliwe.

Pamiętam, że bałam się ryku jeleni. Pierwszy raz słyszałam je właśnie tu.

### MARCIN RACZYŃSKI

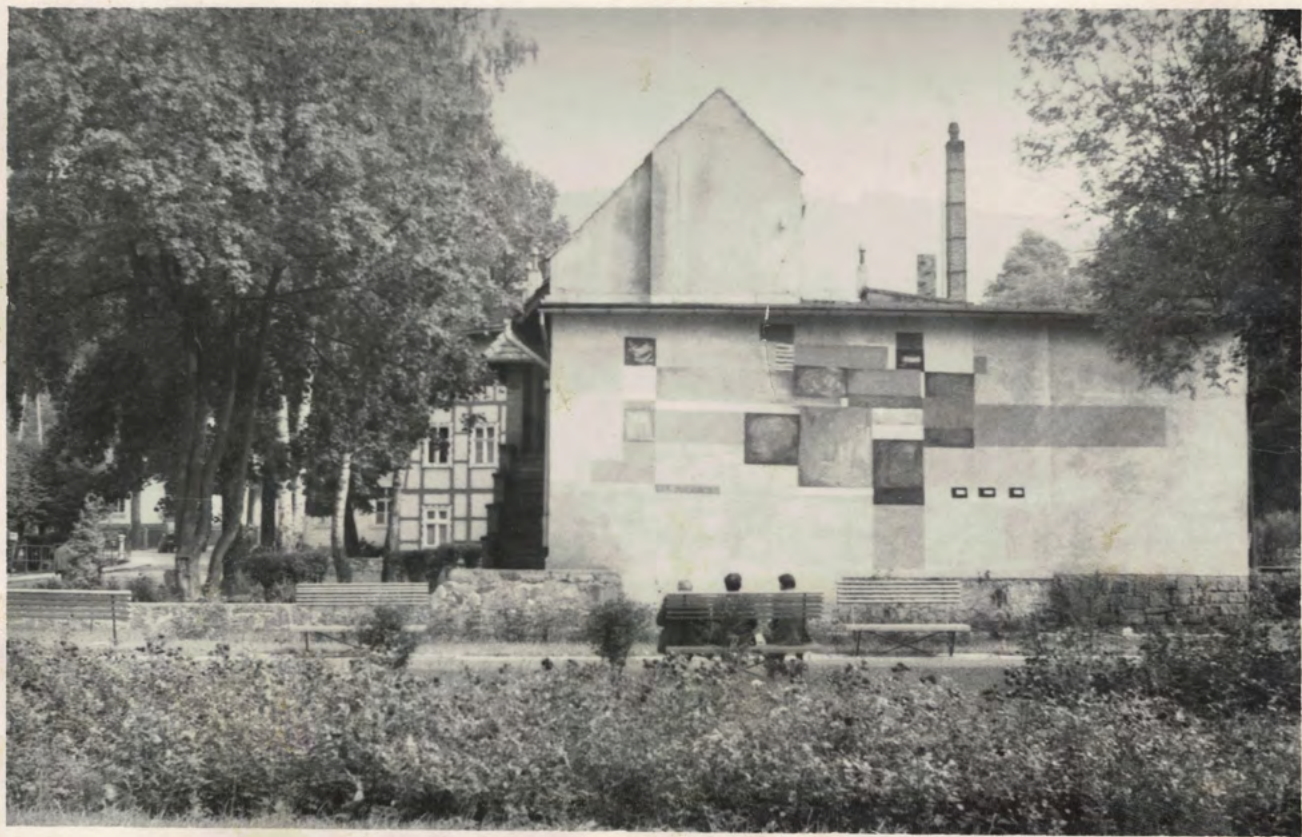
Pamiętam, że w latach 80. zawsze przed 1 maja wszystkie ulice i chodniki Sokołowska były myte przez strażaków Ochotniczej Straży Pożarnej. Ogromną frajdą była możliwość własnoręcznego trzymania węża strażackiego i pomoc przy sprzątanii.

Pamiętam, że w 6. klasie szkoły podstawowej wszyscy uczniowie pomagali w sadzeniu drzewek na górze Bukowiec. Robiliśmy to ramię w ramię z żołnierzami radzieckimi, którzy na co dzień stacjonowali w Świdnicy.

Pamiętam, że narciarze w Sokołowsku mieli swój własny klucz do wyciągu przy *Leśnym Źródle*. Umawialiśmy się na jazdę do upadłego. Linowa wyrwaczka była darmowa i dla każdego. W tamtym czasie śnieg leżał do maja.

### ILONA WITKOWSKA

Pamiętam, że kiedy przyjechałam tu po raz pierwszy z przyjaciółką, powitała nas grupa ludzi, mówiąc: *ten performans, co miał być*







*o 17:30 tutaj, to jest o 19:00 tam, a teraz idziemy na to, co miało być o 18:00; chodźcie z nami!* To były Konteksty 2014. Pomyślałam: o, chyba chcę tu mieszkać.

Pamiętam, że w Nowy Rok 2015 po wspaniałej imprezie sylwestrowej w *Róźance*, z tańcami, koncertem, w gronie świetnych ludzi, zamiast pójść spać poszliśmy ze Zbyskiem Kozarą na spacer. Była 7 rano, mnóstwo śniegu, całkowita cisza. Pomyślałam: o tak, na pewno chcę tu mieszkać.

Pamiętam, że z jednego z wyjazdów przywozła mnie koleżanka. Siedzieliśmy w kawiarence nad makaronem z truflami i minęła nas grupa ludzi, z których większość znałam, mówiąc: wszyscy siedzimy pod „Zamkiem”; dołączyliśmy do nich, ładni, bystrzy ludzie, siedzieli na leżakach z winem, kawą, papierosami. Maciek Pierzchała powiedział: dziękujemy, że przywozłaś nam Ilonę. Pomyślałam: o, jak się cieszę, że tu mieszkam.

#### **MICHAŁ PRZYBYSZ**

Pamiętam, że codziennie graliśmy w piłkę na boisku szkolnym. Na żółtym placu bawiliśmy się w „wykopywanego”, chowanego i berka.

Pamiętam, że zimą zjeżdżaliśmy na dętce z wyciągu narciarskiego.

Pamiętam, że Łukasz Mich woził mleko od pana Mąki. Mleko było w szklanych butelkach, a Łukasz jeździł z wózkiem przyczepionym do roweru.

Pamiętam, że w starym przedszkolu często bawiliśmy się w krzakach, gdzie pozostawiono stare zabawki. Była wieczna kłótnia o to, kto kieruje samochodem.



### **MARIA ZIĘBA**

Pamiętam, że kąpałiśmy się w stawie na skraju lasu zanim zakwitły w nim glony.

Pamiętam, jak bardzo się zdziwiłam, robiąc tej zimy (2016) zakupy, że można w miejscowym sklepiku kupić kotlety sojowe.

### **MAŁGORZATA CZACHOR**

Pamiętam, że jako małe dziecko chodziłam z moim ojcem na czynny społeczny, które nie były obowiązkowe, ale jednak ludzie z wielkim zaangażowaniem brali w nich udział, nie licząc na żadne nagrody i zarobki.

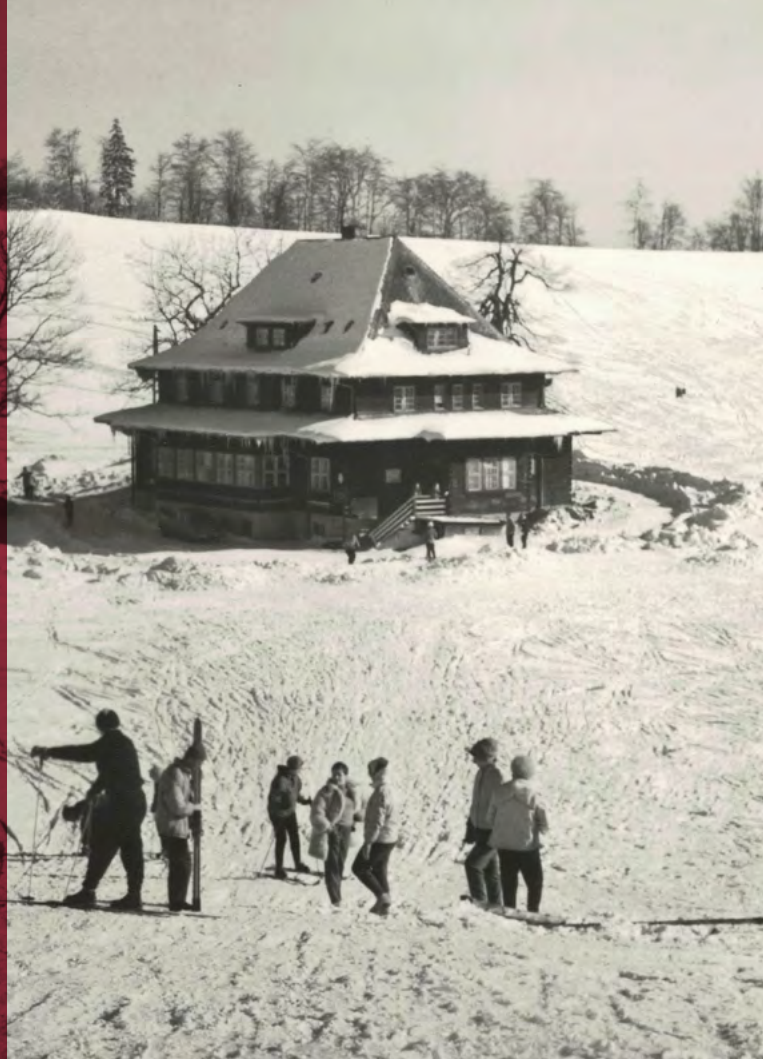
Pamiętam, że ludzie byli zżyci i bezinteresowni.

Pamiętam również z dzieciństwa, jak wyburzali budynek. Pamiętam, jak burzyli ostatnią część *Grunwaldu*: wielką kopulę. Dla dzieci była to radocha. Dzisiaj niestety żal, że tyle zostało wyburzone. Pamiętam również, jak burzono budynek przy poczie, gdzie obecnie stoi fontanna.

Pamiętam też stołówkę pracowniczą, do której zawsze przed szkołą szliśmy po śniadanie z kankami, po zupę mleczną, kawę, chleb i masło krojone w takie śmieszne gwiazdki. Ułatwiał to życie mojej mamie, która wcześniej, bo o piątej godzinie, zaczynała pracę w pralni.

Pamiętam, że jako dzieci chodziliśmy zawsze po byłego wop-u, gdzie stacjonowali żołnierze i częstowali nas kostkami kawy z cukrem. Dla nas, dzieci, był to rarytas.

**PAMIĘTAM, ŻE  
NARCIARZE  
W SOKOŁOWSKU  
MIELI SWÓJ  
WŁASNY KLUCZ  
DO WYCIĄGU.**







### GERTRUDA KNAP

Pamiętam, że w latach 50. w mojej rodzinie pojawił się pierwszy samochód. Była to zielona Škoda. Pamiętam, że nie mogliśmy jeździć nią popołudniami ulicami Sokołowska, bo było pełno spacerujących kuracjuszy. Były to czasy, kiedy było ich więcej niż stałych mieszkańców.

Pamiętam czasy, kiedy zawsze po zimie, na wiosnę, miejscowa ochotnicza straż pożarna płukała wodą ulice z piachu.

Pamiętam, kiedy wszystkie krawężniki były bielone wapnem, a trawniki równo przyszyzione. Sokołowsko szykowało się wtedy do Wielkanocy.

Pamiętam piękne bale organizowane w sanatorium *Grunwald* w sali rycerskiej. Były to zabawy na okoliczność sylwestra, czyli karnawału. Zjeżdżali się również ludzie z okolicznych miejscowości i bawili do białego rana.

Pamiętam też radiowęzeł działający w Sokołowsku. Muzyka płynęła z głośników zainstalowanych na elewacjach budynków i drzewach. Kuracjusze przesyłali różne życzenia lub podziękowania, a wszyscy słuchający uśmiechali się pod nosem.

### OLA SOLIŃSKA

Pamiętam, że zanim tu przyjechałam, widziałam „w internecie” mnóstwo zdjęć znajomych pod NASZĄ KLASĄ (ręcznie pisanym szyldem na starej szopie przy głównej drodze). Każdy musiał wtedy takie mieć. Ostatecznie mam i ja.



Pamiętam, że pierwszy raz zobaczyłam Sokołowsko „na żywo” pod śniegiem na przełomie 2014 i 2015 roku i już chyba zawsze kojarzyć mi się będzie z baśniowym pejzażem, rodem z Narnii. I chociaż teraz jestem tu stałym bywalcem, to mam niezwykle sentyment do tej pierwszej zimy w Soko.

Pamiętam, że (albo raczej „cieszę się, że”) mogę być częścią tej niezwyklej, małej społeczności i mam okazję uczyć się o niej od tych, którzy znają Sokołowsko od podszewki – czyli od moich studentów angielskiego.

#### **WIESŁAWA ŚNIADOWSKA**

Pamiętam, że w 2008 r. przyjechałam do Sokołowska z wizytą do moich synów i bardzo miło zostałam zaskoczona pięknem tej okolicy, m.in. przyrodą, świeżym, rześkim powietrzem, ciszą i spokojem.

Pamiętam, że pewnej nocy skradziono dzwon z dzwonnicy kościoła katolickiego.

#### **DOMINIKA ZIMNOWODZKA**

Pamiętam, że jako dziecko biegałam do stolarni po trociny dla świnki morskiej.

Pamiętam, że były piękne ogrody, szklarnie, parki i bardzo dużo kwiatów na klombach.

Pamiętam, że odbywał się tutaj Bieg Gwarków i wyścigi psich zaprzęgów.



### **ANNA BUKOWSKA**

Pamiętam, że w szkole działało kółko teatralne. W przygotowaniach do spektaklu brało udział mnóstwo osób. My, aktorzy, byliśmy najważniejsi. Efektem żmudnej pracy był występ na scenie Kina Zdrowie przed bardzo liczną publicznością.

Pamiętam dwa duże ogrody (ze szklarniami); zawierały przeróżną roślinność, która zdobiła klomby i wnętrza budynków sanatoryjnych. W jednym z ogrodów była stacja meteorologiczna.

Pamiętam, że w okresie letnim dość licznie spotykaliśmy się koło Klubu Pracowniczego na ławkach. Z ZK-120 leciały utwory Led Zeppelin, Omega, The Doors, Joplin, Hendrixa i wielu, wielu innych wspaniałych. To był dobry czas.

Pamiętam, że w obecnym *Domu św. Elżbiety* był mój złobek, a w *Leśnym Źródle* było moje przedszkole, gdzie jak mi wiadomo, do tej pory straszy.

Pamiętam, że za przedszkolem była jednostka wop. Żołnierze byli fajni, ale najlepszy był kucharz, który częstował nas kawą zbożową z cukrem w kostkach i wojskowymi, bardzo twardymi sucharkami. To było pyszne.

### **BOŻENNA BISKUPKA**

Pamiętam, że kiedy przyjechałam do Sokołowska wydawało mi się ono ciche i bezludne. Być może dlatego, że byłam owładnięta ideą budowania w tym miejscu ośrodka sztuki. Dodatkowo byłam powalona urodą tego miejsca i majestatu przyrody. Pierwszy kontakt z mieszkańcami był sympatyczny i tak jest do dzisiaj. Zaczęliśmy odbudowę Sanatorium dr Brehmera,





rewitalizację parku i Kina. Postać Krzysztofa Kieślowskiego połączyła nas.

Pamiętam, że początek odbudowy był najtrudniejszy niebezpieczny, szczególnie walące się kominy i ściany, byłam tym bardzo zestresowana. Huragan Emma powalił ponad sto najpiękniejszych drzew w parku. Dwa lata zajęło nam usuwanie ich i stworzenie z nich wieżby dachowej. Obecnie mam cztery miłości: kino, park, sanatorium i *Różankę*. Są to miejsca oddane do działalności artystycznej i dla publiczności.

Pamiętam, że początkowo festiwale: performerski, muzyczny i Hommage à Kieślowski były tylko idea, wyobrażeniem. Przez pięć lat zgromadziły jednak setki artystów z całego świata, ogromną publiczność i Sokołowsko stało się ważnym miejscem w świecie. Sprowadziło się tu i mieszka wielu znajomych i przyjaciół.

#### **WIESŁAW MAKA**

Pamiętam, że jako dzieci staliśmy w kolejce do kina, a pan Marcin Rozwadowski czasami wpuszczał nas boczkiem na balkon i nawet krzesło dał, żebyśmy sobie mogli usiąść.

Pamiętam, że czekało się w kolejce żeby wejść na boisko. Jak się było w siódmej albo ósmej klasie to się wchodziło od razu, a jak się było w młodszych klasach to się czekało, aż starsi wpuścili. A jak mieliśmy złe oceny w szkole to pan dyrektor Przybyła mówił: *Nie ma grania!* i musieliśmy iść do domu się uczyć. To była największa kara.

Pamiętam, że był fryzjer męski, do którego często chodziłem, bo choć była moda na długie włosy, to mój ojciec tego nie tolerował. Pamiętam, że w miejscu sklepu był zakład fotograficzny.





#### **HANNA ROZWADOWSKA**

Pamiętam, że jechałam do ślubu czarną karetą pożyczoną od dr Domina. Zima była straszna, bo to był styczeń. Wesele miałam nad dzisiejszą biblioteką. Sami wszystko zrobiliśmy.

Pamiętam, że sanatorium było samowystarczalne, nawet się piechluchy dla dzieci szyło, były ogrody, a w nich wszystkie warzywa. Była piekarnia, apteka, świnia. Była.

Pamiętam, że na *Marysińce*, która teraz stoi taka zaniedbana było tzw. *Sanatorium Pracy*. Przyjeżdżali tam na leczenie inwalidzi wojenni. Były różne warsztaty np. fotograf, szewc, introli-gator, krawiec. Mój mąż był tam kierownikiem. I wszystko się tam robiło dla ludzi.

#### **JERZY ŻAK**

Pamiętam, że moja żona opowiadała, że jak w 1953 roku zmarł Stalin, to pacjenci w *Grunwaldzie* tak skakali (prawdopodobnie z żalu, bo tego to nie wiemy), że tynk odpadł na operowanego i wtedy podjęto decyzję o przeniesieniu leczenia na *Krokus*.

Przyjechałem do Sokołowska w 1967 jako pacjent, trafiłem na *Krokus*. I zostałem, bo oddziałowa mi się spodobała.

#### **RAFAŁ SOBKOWICZ**

Pamiętam, że najdziwniejszym gościem jakiego miałem był Francuz z osiołkiem, który niósł cały jego bagaż. Tak wędrowali po całej Europie. Najdziwniejsze było to, że tylko francuskim władał.





Pamiętam też jak zadzwonił do mnie Waldek Frąckowiak, że wpadnie na kawę. Była piękna śnieżna zima i właśnie uruchomiono „wyciąg ma remplu”. Nagle wielkie poruszenie wśród naszych gości i wszyscy rzucili się do okien wychodzących na ogród. A tam właśnie Waldek na kawę zajechał... potężnym ratrakiem.

#### **ZBIGNIEW KOLANKO**

Mimo świetnej przeszłości, tradycji i osiągnięć obecnego Sokołowska, nadszedł niestety taki czas, kiedy niewiele brakowało do zamknięcia zakładów leczniczych, które przeszły pod kuratelę Urzędu Marszałkowskiego we Wrocławiu. Na szczęście wraz z kolegami, reprezentując Towarzystwo Rozwoju Sokołowska, udało się nam dotrzeć we Wrocławiu do ludzi rozsądnych i przychylnych, co spowodowało zaniechanie mniej lub bardziej oficjalnego procesu likwidacji! Teraz, po latach, znalazły się nawet środki na rewitalizację i przywracanie być może dawnej świetności! Oby tak się stało!!!

Być może kiedyś uda się nawet postawić w Sokołowsku jakiś skromny pomnik (w Davos – słynnym kurorcie w Szwajcarii, powstałym na wzór Görbersdorf znajduje się popiersie dr Brehmera) upamiętniający twórcę pierwszego w świecie sanatorium, gdzie leczono gruźlicę – chorobę społeczną w tamtych czasach!

**PAMIĘTAM, ŻE  
CZekaŁO SIĘ  
W KOLEJCE ŻEBY  
WEJŚĆ NA BOISKO.**



A group of children in historical costumes, possibly from the 17th or 18th century, are performing on a stage. They are wearing elaborate dresses with ruffled collars and puffed sleeves. The background is dark with some floral decorations.

# DZIĘKUJEMY!

---

Chcemy gorąco podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tej publikacji. Przede wszystkim osobom, które zechciały podzielić się swoimi wspomnieniami.

Dziękujemy osobom, które użyczyły swoich kolekcji fotografii: Marii Janiszewskiej, Małgorzacie Czachor, Annie Bukowskiej, Basi Dobosz, Grażynie Czarneckiej, Dominice Zimnowodzkiej i Brunonowi Matusiewiczowi oraz Iwonie Pióro-Bończa za udostępnienie dawnych ilustracji.

Pragniemy podziękować Fundacji na Rzecz Kultury i Edukacji im. Tymoteusza Karpowicza, a w szczególności Grzegorzowi Czekańskiemu za wsparcie merytoryczne i promocyjne naszej inicjatywy.

Dziękujemy zespołowi Biura Festiwalowego Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016 oraz Gminie Mieroszów za wsparcie finansowe projektu.

Ta książka nie powstałaby, gdyby nie pomoc Lidii Frąckowiak, Marii Zięby i Jerzego Żaka.

---

*zespół  
Stowarzyszenia Filtrator*





## PAMIĘTNIK SOKOŁOWSKA

REDAKCJA MERYTORYCZNA I WYBÓR TEKSTÓW:  
Kamila Krysiak

KOORDYNACJA PROJEKTU:  
Marcin Rosiński

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD:  
Aleksandra Błędowska | olczyja.com  
Marcin Rosiński | be.net/marcin\_rosinski

FOTOGRAFIA NA OKŁADCE:  
ze zbiorów Grażyny Czarneckiej

KOREKTA, DIGITALIZACJA ZASOBÓW I WSPARCIE ORGANIZACYJNE:  
Beata Dziedzic

PUBLIKACJE WYDRUKOWANO NA PAPIERZE:  
Antalis Cyclus Offset 140g/m<sup>2</sup>

ZŁOŻONO KROJAMI:  
Adobe Garamond Pro, Phosphate, Snell Roundhand

DRUK I OPRAWA:  
Drukarnia Print / print.wroc.pl

WYDAWNICTWO DOM DOBRY   
Słoneczna 1, 58-350 Sokołowsko

ISBN: 978-83-945499-1-6

Publikacja powstała w ramach projektu Literackiego Budżetu Obywatelskiego  
Dolnego Śląska zrealizowanego przez Stowarzyszenie Filtrator w Pracowni  
w Sokołowsku.

Projekt finansowany przez Europejską Stolicę Kultury Wrocław 2016  
oraz Gminę Mieroszów.

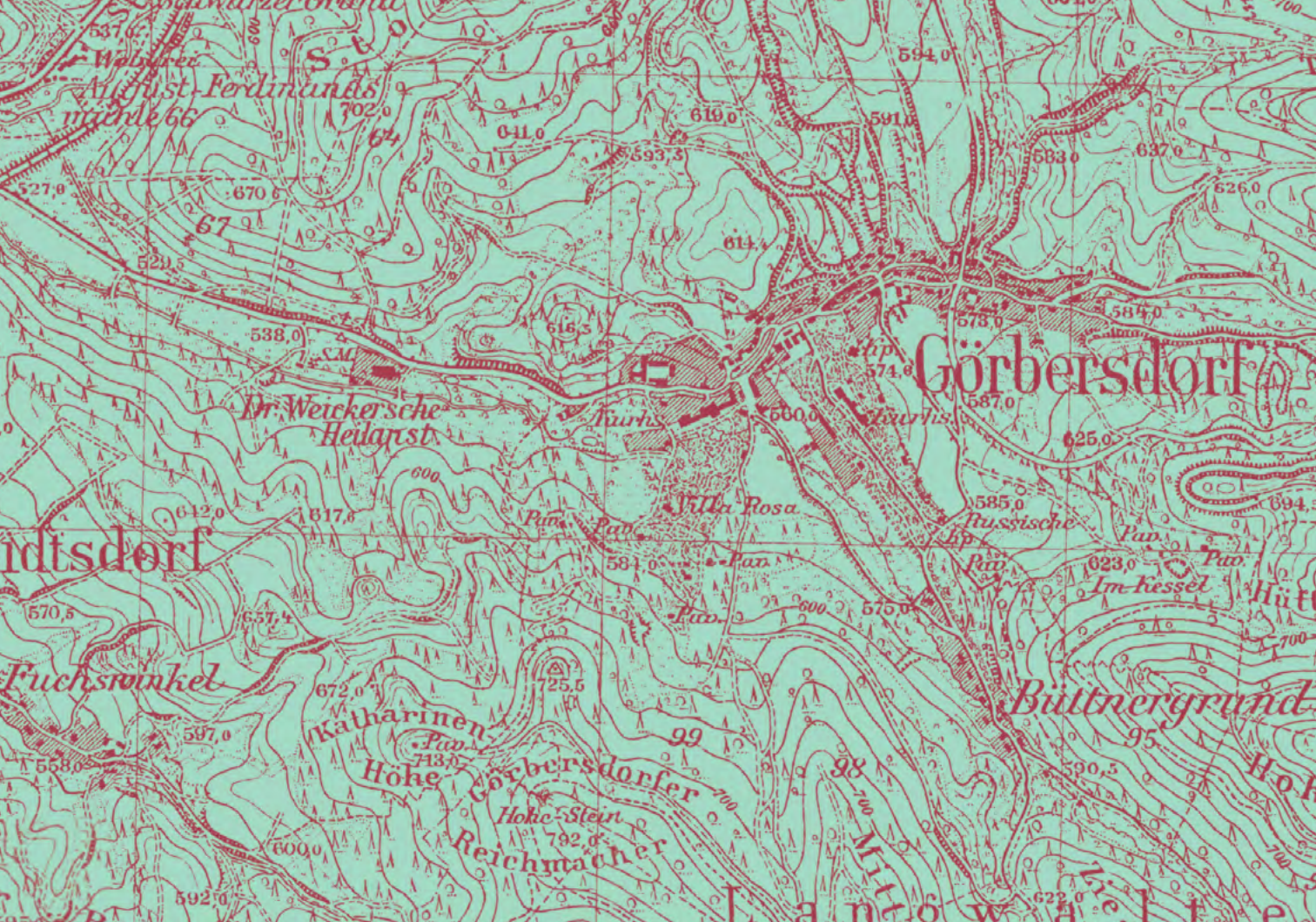


WSPÓŁORGANIZATOR



PARTNER STANOWISZ







**WROCŁAW 2016**  
Europejska Stolica Kultury